



# WIARUS



PISMO DLA ŻOŁNIERZY WYDAWANE PRZEZ  
WOJSK. INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY  
I SEKCJĘ OŚWIATOWO - KULTURALNĄ M.S.WOJSK.



Świątlica żołnierska  
w DĄBROWIE.

Ś. p. MAJOR WACŁAW DROJOWSKI, dowódca pułku 207 piechoty im. Stefana Batorego. Zastępca Szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Adwokat, od 5. I. 1915 r. żołnierz I Brygady i uczestnik najcięższych jej bojów; w r. 1918 sekretarz redakcji „Wiarusa”, a później jeden z głównych współpracowników naszego pisma. Poległ w dniu 14.VIII. b. r. w bitwie pod Dubienką, porywając przykładem własnej odwagi swych ochotników do ataku na most.



## Ś. p. mjr. Wacław Drojowski.

W czasie wojny dotykają kraj i armję straty. Z tem każdy naród i każde państwo musi się pogodzić, bo to jest konieczność—ciężka, lecz dla historycznej przyszłości nieunikniona, by ofiarą krwi urzeczywistniać święte cele wojny narodowej.

I ofiar tych jest tak wiele, że nie sposób każdy bohaterski skon narodowi przed oczy postawić i każdej bolesnej stracie w poszczególnych wypadkach dać wyraz.

Lecz choć dla każdego poległego na polu walki i społeczeństwo i żołnierz ma ten sam wyraz żalu i o spokój wieczny ich wszystkich jedną modli się modlitwą, a poszczególne ich bohaterstwa łączy w jeden promienny obraz, są jednak straty dla narodu wyjątkowo dotkliwe i bolesne, których nie można zamknąć w ogólnej liczbie.

W bitwie pod Dubienką zginął ś. p. major Wacław Drojowski, D ca 207 p. p. Kres. im. Stefana Batorego.

Pełne czynności i od pierwszej młodości serdecznej troski i pracy dla umiłowanej Polski życie zakończył, trwając, jak zawsze, na wysuniętym posterunku.

A szkołę życia przeszedł twardą. U obcych i u wrogów zdobywać musiał wiedzę. Kończył gimnazjum w Petersburgu i Wydział Prawny Uniwersytetu w Moskwie.

Wcześniej wszedł w podziemia pracy konspiracyjnej, gdzie się poczęła kształtować jego dusza, zdobywając wartości, które później tak głęboko tkwiły w jego charakterze: fanatyzm idei, wstręt do kompromisów i zdolność poświęcania wszystkiego osobistego w życiu na rzecz zasad, które były drogowskazami jego dróg do celu.

Był członkiem „Filarecji“, która na jego młodą duszę wywarła też ogromny wpływ.

Służbę wojskową odbył w b. armji rosyjskiej, kończąc szkołę oficerską Aleksiejewską w Moskwie w 1909 r.

Wojna zastała go w Rawie, która niedługo przeszła pod okupację Pruską.

Mjr. Drojowski w tym czasie organizował tam konspiracyjnie życie społeczne, marząc o dostaniu się do Legjonów—do których droga była trudna, gdyż Prusacy niechętnem okiem patrzeli na ich rozwój i nie dopuszczali do zajętych miejscowości wieści o nich.

Po długich trudach i przygodach zdołał osiągnąć to, co oddawna było jego marzeniem: został polskim żołnierzem.

Mimo ukończenia szkoły oficerskiej i stopnia oficerskiego w armji rosyjskiej, ś. p. major Drojowski w dniu 5. I. 1915 r. wstępuje w szeregi Legjonów Polskich, jako szeregowiec.

Jak wszyscy w tym szarym tłumie legionowych braci żyć poczyną całą duszą, już niczem nie kępowaną—przedziwnym entuzjazmem, hasłami o Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej i tem rzadkiem, a tak prawdziwym i głębokim ukochaniem Wodza, co stał się symbolem wszystkich jasnych w tej dobie porywów Polski i przeczuciem jej przyszłości.

I z legionową swą bracią przechodzi „góry, lasy i wały“, wierząc, że jedna do Polski jest droga—stroma, przepaścista, ciernista i krwawa.

Na całe życie pozostaje mu przed oczyma, jako symbol zmartwychwstania i odrodzenia, ponad Poleski kraj bagien i mokradeł wystająca „spowita w dymy i blaski huraganowych ogni „POLSKA GÓRA“.

Tam każdy legionowy pułk krew swą wytoczył—tam, przez rok w najcięższych trwając bojach, największe i najboleśniejże Legjony poniosły straty, lecz tam też rozdzielone połączyły się brygady i sztandary swe największą okryły chwałą. Zrozumiały cel swego istnienia: być narodowi niezłomną strażą u granic, nakreślonych bagnietem i przechować w narodzie jedność i umiejętność położenia wszelkich ofiar dla osiągnięcia i utrzymania wolności.

Był też i ś. p. major Drojowski na Polskiej Górze, gdzie się odznaczył, wynosząc w gradzie kul ciężko rannego oficera.

Służąc w 5 p. Leg. Pol., major Drojowski szybko przechodził stopnie podoficerskie.

Dała mu ta służba dokładną znajomość żołnierza, którego pokochał i wobec którego rychło stanął w roli starszego kolegi. Zajął się w wolnych na pozycji chwilach odczytami i pogawędkami na temat historii Polski i jej przyszłości. Uważając Legjony za zarodek wielkiej armji polskiej, w tym duchu oddziaływał też na kolegów, kształcąc ich wojskowo, teoretycznie i praktycznie, by kiedyś tej armji przysporzyć dzielnych przodowników. Poza tem małowówny i często zamknięty w sobie, wiele pracował nad sobą, czytając i pisząc.



Jego zwartość w sobie, prostolinijność, fanatyczna ideowość, pewna zaciętość w pracy i zdolność promieniowania nazewnątrż dodatniemi, pobudzającemi energję wartościami, prędko wyróżniły go i wnet też dla tych wartości, jak też i dla odwagi wobec nieprzyjaciela, kilkakrotnie zaznaczonej i położonych zasług otrzymuje szlify oficerskie w 6 pułku piechoty Leg. Pol.

Gdy Legjony zeszyły z pola walki do Królestwa i 6 pułk piechoty stanął w Dęblinie, rozpoczynając intensywną pracę w szkoleniu żołnierza, podoficera i oficera, w pracy tej ś. p. major Drojowski niepoślednie zajął miejsce. Tu go zastały wypadki tragicznych przeżyć legionowych.

Legjony chciały być zarodkiem przyszłej wielkiej armji polskiej. Gromadziły siły moralne i fa Chowe, by w sposobnej chwili móc w swe kadry wchłonać masy i poprowadzić je swoją drogą.

W kuźni światowej wojny Legjony kuły dla narodu miecz jasny i ostry.

Duchowym ich wodzem był zawsze Komendant Piłsudski, jemu zostały wierne, wierząc, że poprowadzi je drogą najlepszą do celu.

Nadszedł kryzys przysięgowy.

Gdy część społeczeństwa uznała konieczność złożenia przysięgi, od której miało być uzależnione dalsze istnienie Legionów i stosunek Niemiec do utworzonego przez nich Królestwa Polskiego, a wpływy tej części społeczeństwa, choć słabo, dotarły jednak do Legionów — Legjony, jako całość, oparły się jej złożeniu.

Wysłane reprezentacyjne kompanje pułków do Warszawy po odmówieniu przysięgi, wśród entuzjazmu Warszawy, z marsyljanką na ustach odjechały z powrotem do pułków.

Liczni dowódcy wyżsi zostali aresztowani, lub zwolnieni z Legionów.

Ś. p. major Drojowski wraz z innymi został aresztowany i osadzony w obozie jeńców polskich w Benjaminowie, gdzie prawie rok przepędził.

Niewola go nie złamała. W dalszym ciągu kontynuował swą pracę i, jak zawsze, wywierał dodatni wpływ na otoczenie, krzepiąc ducha i wpajając przekonanie w moc i wiarę w przyszłe losy idei polskiej.

W kwietniu 1918 r. zwolniony z obozu jeńców, ś. p. major Drojowski wchodzi do Komisji Woj-skowej, poświęcając się pracy wojskowo-naukowej i pełniąc następnie funkcje naczelnika wydziału w Dep. Naukowym M. S. Wojsk. Oddał tutaj, dzięki swej przedsiębiorczości, nieocenione usługi, tworząc księgarnię wojskową, księgarnię polowe, organizując zaopatrzenie wojska w wydawnictwa.

W chwili największej potrzeby, gdy armje bolszewickie zbliżały się do stolicy, ś. p. major Drojowski przerywa dotychczasową pracę, by z bronią w rękę służyć ojczyźnie. Obejmuje dowództwo 207 p. p. im. Stefana Batorego, który sam organizuje. W pracę tę wnosi ten sam zapał, jaki go cechował już w Legionach, gdy to n. p. w szkole podoficerskiej w Kozienicach gromadził dokoła siebie mniej pojętnych jej uczniów i w nocy, przy świeczce, całemi godzinami zapoznawał ich z podstawami wiedzy wojskowej, wpajając w nich zarazem w poglądowy sposób zasady honoru żołnierza polskiego. Ochotników swych szkoli na gwałt, organizując zarazem kursy dla analfabetów, sprowadzając książki z Warszawy. Pułk, z grubsza zaledwie wyszkolony, wypadło poprowadzić w pole. Trudne to były początki tej walki oddziałów ochotniczych; oficerowie musieli tutaj, wystawiając się osobiście, wdrażać ludzi do ciężkich przeżyć walki. Major Drojowski na sobie pokazywał szeregowcom, że nie każda kula zabija. Znano go z męskiego serca, z rzadkiej odwagi już w Legionach. Wychodził wtedy szczęśliwie, wynosząc z bojów rany tylko. Tutaj stało się inaczej; tutaj — na tem historycznem błoni, na którem walczył ongi Tadeusz Kościuszko.

Na kartach historii Legionów pozostanie na zawsze postać majora Drojowskiego, jako wyraz siły, nieugiętości zasad i poświęcenia wszystkiego, co swoje, na ołtarzu idei.

*Norwid Neugebauer, gen. ppor.,*

*b. dowódcy 6 p. p. Leg. Pol.*



Wydruk z archiwum  
w DĄBROWIE



## SAPERZY.

Saperzy... W innych krajach nazywają ich pionierami. W przenośnym słowa znaczeniu — pionier oznacza człowieka, który toruje drogę dla jakiejś sprawy, czy idei. Jest tym, który wskazuje ludzkości nowe zadania, pierwszy o nie walczy i często — w imię głoszonych ideałów — pierwszy za nie pada... Tak samo na wojnie. Zwłaszcza dzisiejszej. Pionierzy, a jak u nas mówią, saperzy — są tym rodzajem broni, który niejako rąbie drogi i przygotowuje teren dla piechoty. Idą też oni zawsze na czele. Zakres ich prac jest obszerny i złożony.

Broń ich — to przede wszystkim łopata, siekiera, kilof, młot i tym podobne narzędzia. Z tej też przyczyny piechur patrzy zazwyczaj z ukosa i pogardliwie na sapera, może nawet nie przypuszczając, że — przy dzisiejszym sposobie walki — od umiejętnego wykonania zadań, poruczonych saperowi, zależy nieraz całe powodzenie akcji bojowej. Nie przypuszcza dalej, że każdy poszczególny saper musi posiadać — obok odwagi —

złotą krew, przytomność umysłu, zdolność szybkiego orientowania się i szybkiej decyzji.

Ileż to razy — w czasie gwałtownego ognia — piechur, siedząc w zrobionym przez siebie wneku, jako tako kryty przed ogniem nieprzyjacielskim, strzela spokojnie w stronę przeciwnika, podczas gdy oddział saperski pogłębia owe wneki i łączy je rowem strzeleckim, by ułatwić komunikację pomiędzy poszczególnymi strzelcami i możliwie jaknajlepiej uchronić ich przed pociskami wroga. Wówczas to saper — śmiało rzecz można — w trójnasób, w porównaniu ze zwykłym żołnierzem, naraża swoje życie. Nie czas wtedy myśleć o sobie. Trudno też wykonywać taką robotę w pozycji leżącej, a choćby klęczącej.. I — mimo świstu kulek koło uszu — saper musi spokojnie, rozważnie i celowo pracować. Musi uważać na kierunek rowów, na ich głębokość i szerokość, na rodzaj gruntu, na jaki trafił.

Wielu zapewne jest żołnierzy, którzy pamiętają, jak — po zajęciu danego odcinka — oczekiwali



fol. Edmund Jurewicz.

KARABIN MASZYNOWY NA POZYCJI POD MIŁOSNĄ WE WSI JANKI.

W DĄBOWIE.



i wyglądali kompanji saperskiej, któraby dokonała wymienionych wyżej prac. Ci zapewne dobrze wiedzą, ile zawdzięczają saperom i ile — dzięki ostatnim — uratowano życia i oszczędzono ran...

Albo... Dzieli rzeczka, czy potok nasze pozycje od nieprzyjacielskich. Potok jest głęboki; po obu stronach bagna i moczary. Przebyć je wprost — niepodobna. A tu nadchodzi rozkaz zdobycia okopów nieprzyjaciela. Rozkaz musi być spełniony. Kto wie, ile od jego spełnienia zależy... Wówczas woła się oddział saperski. Ten — używając desek, belek, siekier, młotów, gwoździ — rzuca kładki na moczary, łączy w kilku miejscach oba brzegi potoku mostkami — i posuwa się możliwie jaknajdalej w stronę nieprzyjaciela... A chociaż podobne prace wykonywa się nocą — trudno ustrzec się przed okiem wedet i patroli nieprzyjacielskich. Ile trzeba sprytu, odwagi, sprawności i pośpiechu przy takiej robocie — każdy się domyśli. Dzięki tym pracom będą mogli żołnierze przed świtem, nie grzęznąc w bagnie, przeprawić się na drugą stronę — i uderzyć na nieprzyjaciela. O ile wszystko przygotowano z całą ścisłością — atak uda się na pewno.

A już olbrzymie pole do popisu nastęcza saperom tak zwana walka pozycyjna, co ma miejsce wówczas, gdy jedna i druga strona okopie się i stoi na tych samych stanowiskach nieraz całymi miesiącami. Kto wie, czy w czasie nadchodzącej zimy nie czeka naszą armję taka właśnie walka...

**Świątlica żołnierska  
w Dąbrowie.**

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

## W przeddzień Lipska.

(Obrazek z r. 1813).

Garść wojska polskiego, z księciem Józefem Poniatowskim na czele, stała w Krakowie, osaczona dokoła przez korpusy austriackie, udające jeszcze sprzymierzeńców cesarza Napoleona. Cesarz gotował się już do nowej kampanji. Przeciwko niemu stawała potężna koalicja mocarstw Europy. Panujący, znając bitność wojska polskiego, usiłowali księcia Poniatowskiego przeciągnąć na swoją stronę.

Wysłannicy cesarza rosyjskiego Aleksandra i króla pruskiego, imię pan Szaniawski i książę Radziwiłł, przybyli do księcia, perswadując mu, że sprawa Napoleona jest przegrana i że losy Polski spoczywają w rękach ich mocodawców.

Rozmawiali długo, w końcu książę podszedł do biurka i wydobyl szkatułkę, w której leżały dwa bogato oprawne pistolety.

— Dajcie mi gwarancję — rzekł — iż przyrzeczenia obu monarchów nie są gołosłowne, a przysięgam wam, że natychmiast wydam wojsku roz-

Wtedy to front — w całej swojej długości — zamienia się w pewnego rodzaju twierdzę.

Jakżeż wygląda taka twierdza?

Jej głównym nerwem jest wstęga rowu strzeleckiego, który ciągnie się bez przerwy setkami kilometrów. Od niego — mniejwięcej w prostopadłym kierunku, rozwijają się urządzenia — tak w stronę nieprzyjaciela, jak i w stronę naszą. O tych urządzeniach opowiemy coś niecoś poniżej.

Sposób budowania rowu strzeleckiego zależy od gruntu, przez który go przeprowadzamy. W glinie i wogóle ziemi podatnej kopie się rów możliwie jaknajgłębszy i jaknajwyższy. W ziemi sypkiej, np. w piasku, odziewa się ściany rowu cienkimi gałęziami, workami z piaskiem, lub koszami z siatki drucianej, pokrytej płótnem, a napelnionej ziemią. Na bagnach stawia się tak zwane barjery z belek i ziemi, lub z cegiełek darniny (np. odcinek okopów legjonowych nad Stawokiem w r. 1916); takim barjerom należy dodać t. zw. zaplecze — t. j. osłonę od tyłu, która chroni od odłamków granatów, padających za rowem.

Rów posiada przedpiersie, oparcie pod rękę dla strzelającego, stopień, na którym żołnierz stoi, wreszcie przejście, ułatwiające komunikację między odcinkami pozycji. By uchronić żołnierzy od działania ognia flankowego, buduje się co osiem do dziesięciu metrów tak zwane poprzecznice boczne.

kazy, by ruszało do obozu rosyjskiego, sam zaś w oczach waszych łeb sobie roztrzaskam!

— Jakto, wasza książęca mość?! — wykrzyknął pan Szaniawski.

— Tak! — odparł książę zimno — Poniatowski zdracą być nie może!

— Na rany Chrysta! — pan Szaniawski zaczął — cesarz Aleksander z uwielbieniem mówi o osobie księcia. Nie chce słyszeć o tem, by korona polska spoczęła na głowie brata jego Michała. Mówi, że korony tej godzien jest albo on sam, albo...

Poniatowski z całej siły pochwycił go za ramię.

— Kto?! — wykrzyknął.

— Ty, mości książę! — dokończył Radziwiłł.

Książę Józef zatoczył się pod ścianę. Był błądy jak płótno — ciężko oddychał.

— Nie, nie!... Ja nie chcę!... Korona była już raz na głowie Poniatowskiego!

Zakrył oczy, trząsł się jak w febrze, wreszcie tupnął nogą.

— Nie chcę słyszeć o tem! Słyszycie?! — Nie chcę! Precz odemnie, kusiecie!

Radziwiłł podniósł się z godnością.



Tak — w najogólniejszych zarysach — wygląda sam rów strzelecki.

A teraz słów kilka o innych urządzeniach pozycji stałej.

Urządzenia, o których mowa, służą bądź przeciwko nieprzyjacielowi, bądź, jako ochrona przed nim, bądź też dla umożliwienia życia nieraz w zupełnym pustkowiu, zdala od osiedli ludzkich.

By zdobyć teren przed własnymi rowami i posunąć się ku nieprzyjacielowi — kopie się rowy zygzakowate, albo rowy z przecznicami, prostopadłe do własnych okopów, a prowadzące ku nieprzyjacielowi. Połączone czoła takich rowów mogą z czasem utworzyć nową linię.

Celem wyrzucenia w powietrze pewnych części okopów nieprzyjacielskich — urządzi się podkopy, na końcu których umieszcza się miny. Powstałe po wybuchu min leje obsadza się jaknajszybciej — i broniąc je, łączy się rowami łącznikowymi z naszą pozycją.

Oprócz wymienionych — zakłada się rowy, biegnące ku naszym placówkom, wedetom, obserwatorjom i stanowiskom, na których umieszczono karabiny maszynowe. Wszystkie te rowy są jakgdyby olbrzymimi mackami, które bez ustanku czuwają i obserwują ruchy nieprzyjaciela, by w odpowiedniej chwili zagarnąć go i zdobyć dla siebie. Tutaj warto wspomnieć, że olbrzymią rolę — w czasie walk pozycyjnych — odgrywają obserwatoria, budo-

wane bądź na wysokich drzewach, których liście i gałęzie kryją naszego obserwatora przed okiem wroga, bądź też budowane z betonu lub żelazobetonu, a zatem chroniące przed pociskami nawet ciężkiej artylerji.

Aby uniemożliwić nieprzyjacielowi podkradanie się nocną porą pod nasze okopy, rozpina się przed rowami strzeleckimi druty kolczaste, kopie się doły wilcze, a w okolicach lesistych zakłada się t. zw. zasieki.

W odległości 8 do 10 metrów poza rowem strzeleckim buduje się schrony, zabezpieczające przed celnymi granatami. Są to albo budowle, głęboko wpuszczone w ziemię, albo też budowle, pokryte betonem, spojone szynami żelaznymi i blokami cementowymi. Do schronów prowadzi zazwyczaj kilka wejść. W czasie ostrzeliwania pozycji obsada siedzi w schronach, zupełnie zabezpieczona przed działaniem ognia artyleryjskiego. O ile jednak nieprzyjaciel zbliża się, żołnierze muszą natychmiast schrony opuścić i zająć swoje miejsca w rowie strzeleckim.

Przy pomocy rowów podchodowych, łącznikowych, komunikacyjnych łączy się jedne rowy z drugimi, przednie pozycje z tylnymi, t. j. rezerwowymi. Zwłaszcza w terenie otwartym, t. j. niezalesionym, a płaskim — trzeba łączyć pozycje przednie z rezerwowymi przy pomocy rowów, prowadzonych linią zygzakowatą.

— Mości książę—rzekł dumnie—tak przyjmiesz nas, wysłanników potężnych mocarzy, którzy stanowić będą o losach Ojczyzny naszej?!

Szaniawski padł przed księciem na kolana.

— Ulituj się, mości książę!—jeśli nie nad sobą samym, to nad biedną Ojczyzną naszą! Zastanów się, nie gub je!

Poniatowski ochłonął.

— Dobrze! Przyjdźcie jutro po odpowiedź, jeno słówkiem jednym nie wspominajcie mi o koroniel

Delegaci skłonili się i wyszli.

Książę Józef pozostał sam...

Usiadł w fotelu, stojącym przy kominku i pograżył się w zadumie.

— Co począć?!...

Słowa te wypowiedział głośno niemal.

Kraj cały zalany wojskami nieprzyjacielskimi, cesarz daleko, a on tu, wypchnięty na krawędź ziem Księstwa, z garścią żołnierza, osaczony ze wszystkich stron, nawet marzyć nie może o zwycięstwie.

Może Aleksander poważnie myśli o odbudowaniu Polski?...

Zasepiło się oblicze księcia Józefa.

— Gdybym wiedział, gdybym mógł przejrzeć jego zamiary!...

Migotają mu przed oczyma blaskiem korony Jagiellonów...

Korona! Królewska korona!

Nie, nie — on nie chce tej korony, za nic mu jej zwodnicze blaski! On, żołnierz, wódz naczelny resztek armji polskiej, która mu bezgranicznie zaufała! Raczej Aleksander!...

Lecz któż zaręczy jemu, Poniatowskiemu, z szczerością słów imperatora Rosji, stojącego w tej chwili u szczytu potęgi?! Gdzie gwarancja, że dotrzyma obietnicy?!

Książę zerwał się z fotelu i jął krążyć po pokoju.

— Oszaleć można! — rzekł chwytając się za głowę.

Wzrok jego padł na szkatułkę z pistoletami.

Książę wziął do ręki jeden pistolet i oglądał go starannie.

Gdyby tak skończyć!...

Lecz nie! Jezus, Maryjo! Oczy całego narodu zwrócone są na niego, cała Polska nań liczy, ratunku odeń czeka, a on miałby ustąpić z placu?!



Jest to zatem — w dzisiejszej walce pozycyjnej — cała sieć rowów i urządzeń obronnych. Urządzenia te są albo z góry obmyślane i przygotowane dla cofającego się wojska, albo też narastają powoli, w obliczu nieprzyjaciela — jak to miało miejsce w czasie kampanji zimowej w r. 1915—1916 nad Styrem.

Zapytałby teraz niejeden, w jaki sposób żyje tam żołnierz wśród długich miesięcy zimy lub jesieni? Jak chroni się od zimna i deszczu? Przecież niema tam najczęściej ani domów, ani szop, ani stodół — Na wszystko jednak jest rada. Żołnierz buduje sobie t. zw. ziemianki. Są to zazwyczaj odpowiedniej wielkości doły, umieszczone tuż za pozycją, niby za murem twierdzy. Doły owe wykłada się belkami, pokrywa się dachem, naprędce skleconym — i mieszkanie gotowe. Jest to najprostszy sposób budowania ziemianek. Nieco trudniej przedstawia się sprawa, jeśli odcinek frontu ciągnie się przez bagna. Wówczas trzeba budować poprostu maleńkie domki z drzewa i okrywać je cegielkami z darniny, by uchronić je przed odłamkami granatów, lub kulkami szrapnela. Często ziemianki wkopuje się tylko do połowy w ziemię, druga zaś połowa wznosi się ponad powierzchnię terenu. Jest to najczęstszy typ ziemianki. Szpary w ścianach, powstałe z niedokładnie do siebie przylegających belek, wylepia się gliną lub zatyka mchem, dach zaś pokrywa się papą, dowożoną przez tabory

na front. Każda ziemianka otrzymuje na zimę polowy piecyk.

Nie myślcie, że życie w tych polowych mieszkaniach jest ponure i smutne... Nigdy! Żołnierze, wróciwszy ze służby, t. j. z placówek, wetet, stójek i patroli, rozkładają się na zrobionych przez siebie „pryczach“ — i pocieszają się, czem kto może... Przedewszystkiem chóralne śpiewy cieszą się niebywale powodzeniem... Tam to — w owych ziemiankach — powstały jeszcze za czasów legjonowych najucieszniesze piosenki, będące same przez się najoczywistszym dowodem, że tegiemu wiarusowi wszędzie jest dobrze... A że żołnierzowi naszemu nigdy humoru nie brakuje, zatem po śpiewach następowały zazwyczaj opowiadania anegdotek, dowcipów, często z miejsca komponowanych. Szczególniej wieczorami... Ciągłe podsycany ogień w piecyku polowym siał wokół dobrotliwe ciepło... Było zatem i ciepło i jasno...

A że żołnierz nasz z natury ma zmysł dla piękna, — w niedługim czasie przystroił ziemiankę prostymi, a zarazem ładnymi ozdobami... Zobaczyłbyś tam wówczas i naszego orla białego, z drobnutkich gałązek brzozowych sklejonego — i półki, artystycznie wykończone — i krzeselka, stoły, ławki... Nie brak było i książek, gdyż niemal każdy z żołnierzy miał ich po parę w swoim plecaku.

W końcu tak się tam jeden z drugim zadowolił i tak przyzwyczaił do tego trybu życia, że,

Więc zebrać wojsko i iść z niem do obozu generała Sackena?!

York, generał pruski, dał dobry przykład, przechodząc na rosyjską stronę, Poniatowski może wstąpić w jego ślady...

York i Poniatowski!

— Cha, cha, cha!

Książę roześmiał się ponuro.

— Piękna para — ani słowa!

— Nie gub Ojczyzny! — mówił mu przed godziną pan Szaniawski.

Kto wie, może oni rację mają, może słuszość po ich stronie. Napoleon pokonany, Aleksander tryumfuje.

Są przecież ludzie, patrjoci prawi, którzy wierzą Aleksandrowi. Czartoryski, Lubecki, Ogiński i tylu innych...

Dlaczegoż on — Poniatowski — nie miałby mu uwierzyć?!...

Przed oczyma księcia zjawily się postacie rycerskiego Murata, szlachetnego wicekróla Eugenjusza, poważnego Berthiera, bohaterskiego Ney, a w pośrodku cesarz, wielki wódz Bonaparte, otoczony gronem królów i marszałków.

Czyby powiedział cesarz i marszałkowie, gdyby wieść ich doszła, że Poniatowski przeszedł do obozu sprzymierzonych?!

— Nazwaliby mnie zdrajcą — szepcą blade usta księcia Józefa.

Siada na fotelu i opiera na dłoni zbolalą głowę.

Widzi cesarza, widzi oczyma swojej duszy: Idą mnogie pulki, jezdne i piesze, ziemia drży pod tententem, tysiąc armat huczy bezustannie, bębny biją, grzmi trąbek ułańskich fanfara, cesarz w bój to mrowie ludzkie wiedzie, a żołnierze ! zyczą:

— *Niech żyje cesarz!*

Cesarz, wielki cesarz, wódz niezwyciężony! On przywróci Polskę, odbuduje ją w dawnych granicach, przywróci jej prastarą świetność i chwałę...

— Nie opuszczę cię, cesarzu!...

Książę osunął się na kolana i zemdlony runął na ziemię.

Przez okna zazierał blady świt...

Do komnaty wbiegli dwaj adjutanci księcia — Rautenstrauch i Kamieniecki.

— Książę zemdlął! — wykrzyknął przerażony Kamieniecki. — Wody! Na miły Bóg — wody!



wyjechawszy na urlop, tęsknił za jaknajszybszym powrotem do towarzyszków broni i do swojej ziemianki.... O, jakże częste były tego rodzaju wypadki!

Wróćmy jednak do saperów...

Nietylko przy ofensywie, czy też podczas walk pozycyjnych oddają saperzy wojsku nieocenione usługi; równie są potrzebni przy wszelkich odwrótach, czyli defensywie. Wówczas to palą za sobą lub wysadzają w powietrze mosty, niszczą drogi, tunele, przejścia — słowem, wszelkie przedmio-

ty, z których ewentualnie mógłby nieprzyjaciół korzystać.

Łatwo z powyższego dorozumieć się, że saper w czasie ofensywy wyprzedza idące naprzód wojska, torując i ułatwiając im drogę, — w czasie zaś defensywy schodzi ostatni z pola walki, utrudniając wszelkimi sposobami nieprzyjacielowi dalszy pochód.

Czyż nie należy go obdarzać szczególnym szacunkiem? I czyż niesłusznie jest każdy saper dumny ze swojego rodzaju broni? *M. M.*



## Ze złotej księgi bohaterów.

Krzyżem „Virtuti Militari” V klasy odznaczeni zostali:

**Mjr. Walter** z 22-go pułku Strzelców Kresowych, podczas świetnie przeprowadzonej przezeń akcji pod wsią Mokrem koło Radzymina dnia 14 i 15 sierpnia r. b., odznaczył się niezwykłym męstwem i własnym przykładem zachęcał podwładnych do walki o zwycięstwo.

**Sierżant sztabowy Symonowicz Antoni** z 4 komp. Grodzieńskiego p. strzelców, wzięty do niewoli pod wsią Ulesie nad Berezyną, uciekł bolsze-

wikom i w bitwie pod Czernicą nad Berezyną 4 lipca 1920 r., ratując sytuację kompanji na czele swego plutonu, został ranny, nie opuścił jednak stanowiska i poprowadził kompanję do kontrataku, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki i biorąc jeńców.

**Kapral Bałcerzak Edward** z 1 komp. K. M. Nowogrodzkiego pułku strzelców w bitwie pod Zaszkowem pod ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i artylerji, strzelając ze swego karabinu maszynowego, przyczynił się głównie do odparcia ataków nieprzyjacielskich, utrzymując

Wczesnym rankiem w całym Krakowie zawrzały gorączkowe przygotowania. Ordynansi przebiegali miasto w różnych kierunkach, ładowano furgony, piechota i kawalerja zbierały się na placach alarmowych.

— Wychodzą nasil — gruchnęło po mieście.

Nikt nie wiedział, dokąd wojska polskie ruszyć mają. Nawet wyżsi oficerowie sztabu nie umieli dać wyjaśnień zaniepokojonym Krakowiakom.

Książę nie wychodził ze swej kwatery i zakazał surowo wpuszczać kogokolwiek. Pan Szaniawski i książę Radziwiłł, którzy chcieli widzieć się z księciem, musieli czekać.

Wreszcie otworzy się drzwi kwatery i książę wyszedł, przy szabli, w kasku, w kudłatej burce, przez plecy przewieszonej.

Szaniawski zastąpił mu drogę.

— Wasza książęca mość ruszasz w pochód? — zapytał.

Książę skinął głową.

— Tak! — odrzekł krótko.

— Cóż mamy powiedzieć cesarzowi Aleksandrowi?

— Że wojska polskie ruszyły za orłami Napoleona.

Przyprowadzono konia, książę wskoczył na siodło. Szaniawski ręce załamał.

— Żegnajcie, panowie! — wyrzekł książę już z konia. — Idziemy przez Czechy na Drezno. Powiedźcie waszym mocodawcom, że Poniatowski zdradzać nie umiel...

Podjechał ku stojącym w pobliżu szeregom piechoty.

— Wiarusy! — zawołał donośnym głosem — idziemy na nowe boje, na nowy znój! Idziemy na spotkanie cesarza!

Huknęły bębny, zagrały trąbki, żołnierze zawrzaśli, jak jeden człowiek:

— Niech żyje cesarz!

Książę wyjechał na czoło i odetchnął, jakgdyby olbrzymi ciężar spadł z jego piersi.

Szeregi ruszyły twardym, miarowym krokiem. Szły—pod Lipsk...





klucz pozycji, broniącej doliny rzeki Nurca na odcinku pułku.

Kapral Mikulicz Antoni z 1-ej K. K. M. Wileńskiego pułku strzelców, dnia 28 lipca 1920 r. pod miasteczkiem Wólka, wobec chwilowego cofnięcia się piechoty, został sam naprzeciw nieprzy-

Szeregowiec Stępień Franciszek z 9 komp. Mińskiego pułku strzelców męstwem swem uratował całą kompanję, która, otoczona ze wszystkich stron, nie miała już prawie możliwości wycofania się. Kiedy bolszewicy podeszli na odległość kilku kroków, szeregowiec Stępień z okrzykiem „nie



fot. Edmund Jurewicz.

#### DZIAŁO NA POZYCJI.

jaciela. Nie zważając na ogień bolszewickich dział oraz karabinów ręcznych i maszynowych, na otaczanie go przez podsuwające się oddziały nieprzyjacielskie, ognia swego karabinu maszynowego nie przerwał i wytrwał aż do nadejścia piechoty i odrzucenia nieprzyjaciela.

poddam się!” skierował ogień z karabinu do najbliższej znajdujących się kozaków, kładąc czterech z nich trupem na miejscu. Ta niezwykła brawura udzieliła się całemu oddziałowi, który gwałtownym uderzeniem przerwał otaczający go pierścień wojsk nieprzyjacielskich.



Światlica żołnierska  
w DĄBROWIE.

### Z bojów naszych lotników.

W tych dniach rozkazem gen. Hallera zostali awansowani za waleczność na podpor. dwaj podchorążowie 19-ej eskadry lotniczej myśliwskiej: Eugenjusz Guttmejer i Władysław Turowski.

„Zawsze i wszędzie — melduje służbowo Dtwu Frontu Północnego d-ca 19. E. L. M. 25. 8. 20., jednym z pierwszych na posterunku jest podch. Guttmejer“.

Do najdzielniejszych jego czynów bojowych należy wywiad z d. 13. 8. 20.

W dniu tym, jak świadczy meldunek por. Mroczkowskiego, d-cy 19. E. L. M. „podch. G. na rozkaz Szefa Lotnictwa leci na wywiad, przebywając drogę ponad siły dla samolotu myśliwskiego, bo trwającą ponad 2 godziny. Skutecznie ostrzeliwuje odkrytą przez siebie artylerję i kawalerję nieprzyjacielską.

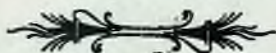


Wieczorem tegoż dnia atakuje na moście pod Owsianką samochód bolszewicki i topi go w rzece. Ostrzeliwany przez kawalerję, trafiony kilku kulami w odpowiedzialną część płatowca, zmuszony zostaje do lądowania—na szczęście na swoim terenie, uszkadzając nieco maszynę i raniąc się lekko. Pomimo to nie traci fantazji, ani animuszu i już dnia następnego, przy najfatalniejszych warunkach atmosferycznych, o godz. 12-ej, kiedy latanie wogóle jest mało skuteczne z powodu ciągłej wałki pilota z prądami powietrznymi, na rozkaz Szefa Lotnictwa wypełnia b. odpowiedzialne zadanie, ostrzeluwając ogniem karabinu maszynowego opierającego się na jednym z odcinków koło Wyszkowa wroga, szerząc

popłoch w jego szeregu i zmuszając go do odwrotu, odkrywa za Ostrowem eskadrę lotniczą bolszewicką, atakuje ją skutecznie i zmusza do wycofania się z zajętego lotniska. Sam zostaje postrzelony trzema kulami, ale doprowadza uszkodzoną maszynę w całości na własne lotnisko.

Cała powierzona mi eskadra otrzymała podziękowanie od Sztabu Armji za skuteczną pomoc lotniczą piechocie przy odpieraniu wroga.

Co do podch. Turowskiego, to ten zdobył już sobie sławę w eskadrze za bój z ośmiu aparatami bolszewickimi jeszcze 20. 5. 20. Potem dokonywał aktów waleczności niezwyklej, osłaniając odwrot naszej armji z Mińska.



## Bielizna dla wojska.

Rada Obrony Państwa ogłosiła w *Dzienniku Ustaw* z dnia 7 września rozporządzenie o jednorazowej daninie na potrzeby wojska. Jest to danina przymusowa, obejmująca znaczne ilości butów, spodni, bielizny i koców. Zebraniem tych przedmiotów mają się zająć gminy wiejskie i samorządy miejskie w całym Państwie Polskiem, z wyjątkiem obszarów, nawiedzonych przez najazd bolszewicki.

Zbiórka ma się odbyć w oznaczonym terminie (w ciągu dni 20) i będzie rozłożona sprawiedliwie według zamożności mieszkańców. Kto żądanych przedmiotów nie posiada, ten złoży odpowiednią kwotę pieniędzy, a z uzyskanych tą drogą sum zapłaci się odszkodowanie ofiarodawcom przedmiotów.

W ogłoszonym rozporządzeniu najpoważniejszą liczbę stanowi bielizna; mianowicie danina ma obejmować do 600.000 kompletów, przyczem każdy komplet będzie się składać z koszuli, kałesonów i skarpetek lub onuczek. Tym sposobem poprawi się znacznie zaopatrzenie naszego żołnierza w bieliznę na nadchodzącą jesień.

Rozporządzenie naszego rządu jest energicznym krokiem w sprawie, którą już od pewnego czasu zajmują się czynniki obywatelskie. Różne instytucje społeczne, opiekujące się żołnierzem polskim, jak Polski Biały Krzyż, Koło Polek, Koło pracy kobiet i inne poświęciły dużo pracy zaopatrzeniu wojska w bieliznę; ofiarność prywatna i dobra wola kobiet okazały się bardzo wydatne. Wielu fabrykantów i kupców ofiarowało materiały, a pannie nasze szyły bieliznę na maszynach własnych lub wypożyczonych.

Tak np. Koło pracy kobiet zorganizowało szycie bielizny wojskowej na większą skalę, opierając się całkowicie na pracy honorowej t. j. bezpłatnej.

Wielki skład maszyn Singera oddał do użytku Koła trzydzieści maszyn do szycia oraz ofiarował na ten cel obszerny lokal przy ul. Marszałkowskiej. W szwalni, należącej do Koła pracy kobiet, kraje się materiał z dostarczonych sztuk, poczem bieliznę skrojoną przesyła się do magazynu Singera. Tam kilkadziesiąt pań pracuje przez cały dzień, oczywiście na kilka zmian, ponieważ początkowo liczba chętnych znacznie przewyższała liczbę wypożyczonych maszyn. Praca w ten sposób zorganizowana trwa już dwa miesiące; w pierwszych tygodniach wychodziło stamtąd po sto sztuk gotowej bielizny dziennie; obecnie ilość jej znacznie spadła, bo wiele kobiet musiało wrócić do zajęć domowych.

Podobnie prowadzą szycie bielizny dla wojska różne związki kobiece oraz szkoły żeńskie. W wielu szkołach dziś jeszcze, pomimo rozpoczęcia nauki, poświęca się codziennie przynajmniej jedną godzinę na szycie, w którym biorą udział starsze uczennice oraz nauczycielki.

Nie brak i wzruszających przykładów ofiarności jednostkowej. Znamy jedną pannę, niezamożną urzędniczkę, która codziennie, wróciwszy z biura, zasiada do maszyny i bezinteresownie szyje koszule żołnierskie.

Gdyby więcej kobiet w podobny sposób zajmowało obowiązki obywatelskie, zaopatrzenie naszego żołnierza w bieliznę poszłoby gładką drogą. Bo pomyślny, że przecież w samej Warszawie mieszka przeszło 400.000 kobiet i dziewcząt, i że z nich przynajmniej co czwarta umie szyć na maszynie; gdyby każda z nich uszyła choć jedną sztukę na tydzień, dałoby to miesięcznie 400 000 sztuk gotowej bielizny dla wojska.

Oczywiście, że od tej cyfry ofiarność obywatelska stoi jeszcze bardzo daleko; a ponieważ za-



potrzebowanie dla wojska jest wciąż znaczne, przeto głównym dostawcą białizny pozostaje nadal organizacja wojskowa, skupiająca się w Departamencie Gospodarcym M. S. Wojsk. i w intendenturach okręgowych.

Bielizna jest tą częścią zaopatrzenia żołnierskiego, którą można całkowicie zaspokoić wyrobem krajowym. Sprowadzamy dla wojska sukno na bluzy i płaszcze, sprowadzamy i skórę na buty, bo garbarnie krajowe nie wystarczają na nasze potrze-

dzana z za granicy. Transporty jej przychodzą w dostatecznej ilości, a rząd ułatwia fabrykom zamówienia, udzielając na ten cel znacznych zaliczek.

Wykonanie kompletów białizny z dostarczonego przez fabryki materiału składa się z dwu momentów: krajania materiału według ustalonych dla wojska form i miar, oraz szycia na maszynach. Krajanie odbywa się masowo pod bezpośrednim nadzorem władz wojskowych; następnie wydate się



fol. Edmund Jurewicz.

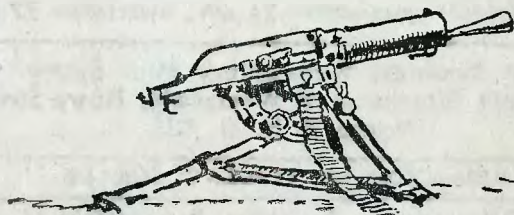
#### OBSŁUGA KARABINU MASZYNOWEGO PRZY OBIEDZIE.

by; ale białiznę dla żołnierzy robimy u siebie z materiałów krajowych.

Bieliznę dla wojska szyje się z materiału bawełnianego, zwanego metkalem albo surówką. Jest to tkanina mocna, gęsta, barwy żółtawej, która w praniu bieleje. Metkał wyrabia się na zamówienie wojskowości w wielkich fabrykach krajowych, a mianowicie w Żyrardowie i w Łodzi. Rzecz oczywista, że surowiec czyli bawełna musi być sprowa-

dzany materiał pokrajany szwalniom prywatnym oraz osobom poszczególnym, które podejmują się szycia na maszynach za ustanowioną opłatą.

Tą drogą powstają obecnie komplety białizniarne, których wyrób liczy się miesięcznie na setki tysięcy. Zdaniem kół wojskowych zaopatrzenie żołnierza polskiego w białiznę rozwija się doskonale i w najbliższym czasie będzie mogło zaspokoić wszelkie wymagania naszej armji.





# Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

## Sily armji litewskiej.

„Front“ podaje: ze względu na zbrojny konflikt polsko-litewski podajemy garść szczegółów o armji litewskiej i jej sytuacji militarnej. Stan liczebny armji litewskiej nie prze-  
nosił nigdy 40.000 ludzi i 100 dział; pod wpływem sytuacji, jaka się wytworzyła skutkiem bolszewickiej ofensywy na Polskę, zmobilizowali Litwini jeszcze dwa roczniki, powołując przytem zdemobilizowanych poprzednio oficerów i podoficerów. Obecnie armja ich liczy do 70.000 ludzi łącznie z formacjami zapasowymi i pomocniczymi. Stan bojowy wynosi około 30.000 bagnietów, 2.000 szabel, około 200 karabinów maszynowych, 100 dział różnego kalibru i pochodzenia, kilkanaście samolotów systemu „Taube“ oraz kilka mniejszych czołgów, otrzymanych od Anglii. Wyekwipowanie i uzbrojenie pochodzi częścią z Niemiec, mundury angielskie, lub amerykańskie, nie brak rosyjskich. Ponadto istnieją jeszcze drobne oddziały pomocnicze i jedna brygada straży granicznej. Materiał żołnierski dobry, jednak pod względem ducha i nastroju pozostawia bardzo dużo do życzenia.

## Zaburzenia w Petersburgu.

Niezadowolone z rządów sowieckich w Petersburgu wzrasta i znajduje wyraz w licznych zamachach na komisarzy bolszewickich, których kilku już zgładzono. Niejednokrotnie zdarzają się fakty, że ludność chwytą na ulicy wybitniejszych przedstawicieli władz sowieckich i topi ich w Newie.

Podczas strzelaniny na zebraniu komunistów fińskich zginęło kilku wybitnych przywódców ruchu komunistycznego. Powodem napadu ze strony nacjonalistów fińskich była ta okoliczność, iż na zebraniu tem komuniści fińscy wraz z bolszewikami rosyjskimi omawiali sprawę wypowiedzenia wojny Finlandji przez Sowdepję.

## Jak się zachowują „neutralne“ Niemcy?

W nocy z 17 na 18 ubiegłego miesiąca Niemcy niespodziewanie zaatakowali naszą placówkę przy moście Kwidzińskim, lecz zostali przez Polaków wyparci. Z północno-wschodnich krańców województwa pomorskiego donoszą, że Niemcy ustawicznie planują i przygotowują zbrodnicze napady na nasze posterunki kontrolne. Ostatnio trzech Niemców z „Sicherheitswehry“ usiłowało zamordować nasz posterunek w Katmuzach, który jednak, uprzedzony o niecnym zamiarach przez ludność polską, uniknął owego losu.

## Millerand o niepodległości Polski.

Millerand wygłosił w obecności władz strassburskich mowę, w której oświadczył, że podstawowym warunkiem przywrócenia zupełnego spokoju w Europie jest wykonanie traktatu wersalskiego i wynikających z niego układów. Traktat domaga się wskrzeszenia Polski, której istnienie jest gwarancją poszanowania praw narodów i bezpieczeństwa Europy.

## Pozdrowienie sąsiedzkie Węgier.

Władze komitatu Kews-Forda powzięły uchwałę przesłania narodowi polskiemu wyrazów serdecznego pozdrowienia i otuchy w jego tytanicznej walce z czerwona nawałą oraz życzenia trwałego i pomyślnego rozwoju.

## Zniszczenie 33000 armat niemieckich.

Rozbrajanie Niemiec postępuje szybko naprzód. Pod kontrolą Komisji Koalicyjnej zniszczono dotychczas 28000 dział. Co tydzień niszczy się 1000 armat. Zniszczenie reszty armat—w liczbie 5800—nasiąpi w ciągu sześciu tygodni. Oczywiście niewiadomo, ile armat zdołali Niemcy ukryć. N. p. w Friedenshütte znalazły władze międzysojusznicze wielką ilość karabinów, granatów ręcznych i amunicji.

## Oszustwa niemieckie na Górnym Śląsku.

Pismo urzędowe „Oeffentlicher Anzeiger“ zaznaczyło niedawno niebywały wzrost ilościowy członków „Związku wiernych ojczyźnie Górnoślązaków“, w pow. Pszczyńskim.

Tymczasem w rękach polskich znalazł się dokument, pisany po niemiecku, treści poniższej, stwierdzający, w jaki sposób wzrastały liczby członków wspomnianego z-ku. Oto on:

„Góra, pow. Pszczyzna, d. 20/8 1920 r.

Wyjaśnienie.

My niżej podpisani oświadczamy nliniejszym, że wciągnięcie naszych nazwisk do list „Z-ku wiernych ojczyźnie Górnośląskiej“ skuteczni-  
one zostało wbrew naszej woli i bez naszej wiedzy. Jesteśmy Polakami, czującymi po polsku i w żaden sposób nie chcemy zdradzić naszej polskiej Ojczyzny. Zastrzegamy się przeciwko jakiemukolwiek łączeniu nas ze Związkiem „Heimatstreuer Oberschlesier“ (Związkiem wiernych ojczyźnie Górnośląskiej). Podpisy: Jan Kucz, Franciszek Grzebinoga, Walenty Grzebinoga“.

Dokument ten sam mówi za siebie i świadczy dosadnie o oszustwach niemieckich na Górnym Śląsku.

W walkach 201 p. o linię Narwi został ciężko ranny współpracownik „Wiarusa“, bombardier Antoni Wleczorkiewicz.

Podczas zwycięskiej ofensywy Naczelnego Wodza z nad linii Wierpra, jedna z brygad bolszewickich ukryła się w lasach garwolińskich. Ale niedługo zaznała tam spokoju. Wnet zaczęli maruderów bolszewickich wylawiać nasi chłopcy i baby z kosami, widłami i t. p.

Niezdługo Warszawa widziała ciekawy obraz: przez ulice przeciągali bolszewicy z bronią w rękach, eskortowani przez zwycięskich mieszkańców wsi... Baby śpiewały godzinki...

Cena pojedynczego zeszytu „WIARUSA“ 2 Mk.  
w przedpłacie: miesięcznie 24 mk., kwartalnie 72 mk.

Adres Redakcji: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy Min. Spraw. Wojskowych. Zamek. Tel. 157.  
Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.  
Konto P. K. O. 162.

REDAKTOR: DR. WACŁAW TOKARZ.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17. Telefon 29-66.